Nr 222. **Kraków, Czwartek 14 Maja 1908.** **Rok XXVII.**

„Nowa Reformа" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Uchwalenie nagłości wniosku Kolovrata większością dwóch głosów. — Podanie obrońców Siczyńskiego o delegowanie sądu pozagalicyjskiego. — Wstrzymanie śledztwa przeciw p. Lewickiej. — Pos. Okuniewski a klub ruski. — Demonstracya przeciw Kokowcewowi. — Niemcy i Stany Zjednoczone. — Groźba strajku piekarskiego w Krakowie.

Kontyngent rekruta obrony krajowej.

(Tel. „N. Reformy").

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, przed przystąpieniem do głosowania nad nagłością wniosku o podwyższenie kontyngentu rekruta obrony krajowej, przy faktycznych sprostowaniach pos. Wolf imieniem niemiecko-radykalnych oświadczył, że nie mogą głosować za nagłością, ponieważ w zapewnieniach rządu nie widzą uspokojenia i nie mogą udzielić rządowi dalszej zwłoki dla wniesienia ustawy językowej.

Pos. Nitsche imieniem części posłów niemieckich z Czech, oświadczył, że z tych samych powodów jego koledzy wstrzymają się od głosowania.

Pos. Schreiner czynił późniejsze zachowanie się stronnictwa zależnem od zupełnego zadowolenia i wypełnienia niemieckich żądań w kwestyach językowych.

Pos. Klofacz i Kramarz oświadczyli, że odpowiedź ministra obrony kraj. zupełnie ich nie zadawalnia, ponieważ obraza całego narodu czeskiego, jaka nastąpiła przez zachowanie się porucznika Zemeneca, pozostała bez zadośćuczynienia. Mowca zastrzega się specyalnie przeciw tonowi, w jakim minister odpierał ataki, które nie naruszają w niczem honoru korpusu oficerskiego.

Na wniosek pos. Nemeca nastąpiło imienne głosowanie. **Nagłość uchwalono 280 przeciw 136 głosom.**

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania przedłożenia o kontyngencie rekruta obrony kraj. Przemawiali pos. Klicka i Horsky, poczem obrady przerwano. Nast. posiedzenie w piątek przed południem.

Głosowanie nad nagłością.

Wiedeń. Głosowanie nad nagłością wniosku o podwyższeniu kontyngentu rekruta obrony kraj. wykazuje, że rząd z trudem tylko odniósł zwycięstwo, gdyż zaledwie większością dwóch głosów. Było to zwycięstwo Pyrhusowe. Podczas całego głosowania panowało gorączkowe podniecenie na ławie ministeryalnej. Do ostatniej chwili było rzeczą bardzo wątpliwą, czy rząd odniesie zwycięstwo. Większa część posłów czeskich udała się do Pragi na otwarcie wystawy jubileuszowej, sądząc, że rząd ma zapewnioną przeważającą większość. Brakło części posłów chrześc.-społecznych i kilku Polaków, przez co większość rządowa stawała się coraz mniejszą. Żydowscy posłowie narodowi z Galicyi, niemiecko-postępowi z Wiednia, jak również i pos. Breiter, głosowali przeciw rządowi. Rusini pominąwszy 5 absencyi, głosowali przeciw rządowi, jedynie tylko Starorusini głosowali za rządem. Podniecenie na ławie ministeryalnej stawało się coraz większem. Ministrowie informowali się podczas głosowania o szansach nagłości. Chrześcijańsko-społeczni telefonicznie zwoływali do parlamentu nieobecnych swoich kolegów. Gdy ogłoszono rezultat głosowania, iż nagłość przyjęto 280 głosami przeciw 136 t. j. że rząd odniósł zwycięstwo większością dwóch głosów, odezwały się okrzyki „pfui" ze strony czeskich radykałów, a chrześc.-społeczni przyjęli wynik głosowania oklaskami. Upłynęło kilka chwil, zanim w Izbie zapanował znów spokój.

Sprawa Siczyńskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

O delegacyę sądu pozagalicyjskiego.

Wiedeń. Jak donosi „Zeit", wiedeńscy obrońcy Siczyńskiego wnieśli przed czteroma dniami wprost do najwyższego trybunału bardzo obszernie umotywowane podanie o wydelegowanie sądu pozagalicyjskiego dla procesu Siczyńskiego i do wczoraj trzymali to w tajemnicy. Memoryał ten ukaże się za kilka dni w druku. Między innemi powiedzianem jest w nim, że według przepisów ustawy nie wolno jest przysięgłym rozmawiać o przedmiocie procesu. W tym wypadku dotrzymanie tego przepisu ustawy byłoby iluzorycznem, gdyż od dłuższego czasu wszyscy o tej sprawie mówią. Jest rzeczą pewną, że na ławie przysięgłych we Lwowie znajdą się zdecydowani przeciwnicy polityczni oskarżonego. Kto będzie musiał przyjąć wyrok od swego śmiertelnego wroga, ten musi mieć wrażenie, że nie został osądzony lecz stracony. Zasadą walki politycznej stałoby się w takim razie tępienie.

Memoryał powołuje się dalej jako na dokument na uchwałę polskiej Izby sądowej z okazyi sprawy przeciw ruskim akademikom o zajścia na uniwersytecie lwowskim. W tej uchwale sędziowie polscy rzekomo sami domagali się wydelegowania sądu niemieckiego z tej przyczyny, że sędziowie nie byliby w możności wyzbyć się swej indywidualności i że nie byłoby gwarancyi objektywnego sądzenia tem bardziej, że znaną jest nieufność Rusinów do sądów polskich.

Wiedeń. Żona posła Eugeniusza Lewickiego była przesłuchiwaną przez sędziego śledczego z powodu oświadczenia jej do deputacyi studentów ruskich, ze jest dumną, iż ma takiego brata. Lewicka oświadczyła wobec sędziego śledczego, że słów tych nie odnosiła do zamachu, wobec czego śledztwo przeciw niej wstrzymano.

Hałuszczyński, który prowadził deputacyę ruskich studentów do p. Lewickiej, nadesłał list do sędziego śledczego, iż obecnie bawi na ćwiczeniach wojskowych w Czortkowie w Galicyi i prosi, aby go przesłuchano w Czortkowie.

Z Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Zajście w więzieniu.

Jekaterynosław. Pet. Ag. tel. donosi: Podczas próby wyłamania się więźniów z więzienia **zabito 20 zbiegów**, względnie zmarli wskutek odniesionych ran podczas pościgu. Nadto **28** więźniów odniosło rany, z tego 16 ciężkie.

Z Dumy.

Petersburg. Dyskusya nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości w Dumie była energicznym protestem przeciw karaniu sędziów rosyjskich, gdy ci okazywali się bezstronnymi i zawierała w przeważnej części krytykę sądownictwa i sędziów, którzy zupełnie oddali się na usługi czynownictwa. Kadet Rodiczew, pos. Sokołow i Polak Parczewski ostro krytykowali sądownictwo. Parczewski protestował przeciw wyrugowaniu języka polskiego ze sądów polskich. Minister sprawiedliwości Szczegłowitow bronił się słowami: Wszystko uczyniłem co mogłem, aby sądy rosyjskie dorosły do swego zadania wśród walki politycznej i aby ludzie silnej woli...

Głosy: Bohaterzy pogromów!

Szczegłowitow: ...którzy trzymają się przepisów ustawy, stali na czele sądownictwa.

Demonstracya przeciw Kokowcewowi.

Petersburg. W kołach posłów do Dumy rozważają myśl, czy nie byłoby wskazanem zademonstrować przeciw Kokowcewowi podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa skarbu, z powodu jego znanego wystąpienia, a to w ten sposób, aby skreślić niektóre pozycye z jego budżetu, lub też aby opuścić sale, gdy Kokowcew zabierze głos.

Mianowania w szkołach średnich.

(Telefonem.)

Lwów. Rada szkolna krajowa nadała posady rzeczywistych nauczycieli w szkołach średnich w Galicyi następującym profesorom i rzeczywistym nauczycielom: Fr. Smolce z Jasła w gimn. VII we Lwowie, J. Nosalowi z Buczacza w II gimn. w Nowym Sączu, St. Fischerowi z gimn. polsk. w Cieszynie w g. w Bochni, Marcelemu Pruszyńskiemu z Dębicy w g. II we Lwowie, Karolowi Bobrzyńskiemu z Podgórza w g. V w Krakowie, Miecz. Ziemnowiczowi z g. I w Tarnowie w gimn. w Podgórzu, Józ. Wiśniewskiemu ze szkoły real. w Krośnie w VII gimn. we Lwowie, Ant. Bielakowi z Sanoka w Podgórzu, Ed. Łasińskiemu ze szkoły real. w Żywcu w gimn. w Bochni, J. Suchankowi ze szk. real. w Tarnopolu w szk. real. w Żywcu; zastępcom nauczycieli Karolowi Kramarczykowi w Jaśle, St. Szutkowskiemu w Mielcu, Jarosł. Opaternemu w I gimn. w Nowym Sączu, St. Bełzowskiemu w szkole real. w Krośnie, P. Kłosińskiemu w II gimn. w Nowym Sączu, Włodz. Stożkowi w Nowym Targu, Kazimierzowi Sosnickiemu w Sanoku, Just. Kocinerowi w Sanoku, Andrz. Klimkowi w szk. real. w Żywcu i St. Pszonowi w szk. real. w Żywcu.

Rada szkolna krajowa przeniosła profesorów i rzeczywistych nauczycieli: Leona Kierońskiego z gimnazyum w Buczaczu do gimnazyum w Jarosławiu, Onufrego Geciowa z gimnazyum w Buczaczu do gimnazyum polskiego w Kołomyi, Nicefora Danysza z gimnazyum w Buczaczu do gimnazyum ruskiego w Kołomyi, kierownika gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie dra Konstantego Wojciechowskiego, z VI gimnazyum we Lwowie do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Kazimierza Birczaka z gimnazyum w Samborze do gimnazyum w Drohobyczu, Ludwika Petryńskiego z I gimnazyum w Stanisławowie do gimnazyum w Sokalu.

Rada szkolna krajowa przydzieliła dra Henryka Biegeleisena ze Lwowa napowrót do gimnazyum w Drohobyczu i Wojciecha Smolickiego, przydzielonego na drugie półrocze b. r. do szkoły realnej I w Krakowie, napowrót do gimnazyum w Złoczowie.

Rada szkolna kraj. nadała posady rzeczywistych nauczycieli w szkołach średnich w Galicyi następującym profesorom i rzeczywistym nauczycielom: Bonawenturze Graszyńskiemu we polsk. gimn. z Kołomyi w IV g. we Lwowie, Aleksandrowi Radeckiemu z I g. w Przemyślu w V g. we Lwowie, dr Bronisławowi Bandrowskiemu z V g. w VI g. we Lwowie, Stanisławowi Dańcowi z g. p. w Tarnopolu w VIII g. we Lwowie, Stanisławowi Maykowskiemu z II g. p. w Stanisławowie w VI g. we Lwowie, Franciszkowi Nowickiemu z realnej w Stanisławowie w I r. we Lwowie, Kazimierzowi Kobzdajowi z g. w Stryju w IV g. we Lwowie, Janowi Aleksandrowiczowi z g. p. w Kołomyi w II g. p. w Stanisławowie, dr Janowi Rakowskiemu z ruskiego g. w akad. g. we Lwowie.

Rada szkolna przeniosła profesorów i rzeczywistych nauczycieli: St. Rembacza z gimnazyum w Buczaczu do gimnazyum w Wadowicach, dra Maryana Janellego z gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum VIII we Lwowie. Rada szkolna przydzieliła Seweryna Hausnera, rzeczywistego nauczyciela w gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum III w Krakowie, dra Kornelego Hecka, prof. IV gimnazyum we Lwowie, przydzielonego do służby w III gimnazyum w Krakowie, do oddziałów równorzędnych IV gimnazyum we Lwowie.

Rada szkolna nadała posady rzecz. nauczycieli nast. zastępcom nauczycieli: Wojciechowi Moroniowi w g. w Buczaczu, Michałowi Posackiemu w g. ruskiem w Kołomyi, Eugeniuszowi Pillerowi w II g. p. w Stanisławowie, Feliksowi Przyjemskiemu w II g. p. w Przemyślu, Julianowi Czajkowskiemu w g. ruskiem w Stanisławowie, Olegowi Celewiczowi w g. ruskiem w Przemyślu, drowi Czesławowi Nankemu w g. w Samborze, Antoniemu Herzigowi w II g. p. w Stanisławowie, drowi Adryanowi Kopystyńskiemu w g. ruskiem w Stanisławowie, Kazimierzowi Modryczce w g. w Trembowli, Stanisławowi Boroniowi w g. p. w Kołomyi, Józefowi Zajączkowskiemu w g. w Złoczowie, Aleksandrowi Soleckiemu w realnej w Śniatynie, Teodorowi Prymakowi w g. ruskiem w Kołomyi, Mieczysławowi Wojkowskiemu w g. I p. w Tarnopolu, Janowi Augustakowi w realnej w Śniatynie, Stefanowi Juńskiemu w g. ruskiem w Tarnopolu

TELEGRAMY

z dnia 14 maja.

Praga. Rada miejska uchwaliła wyznaczyć milion koron na cele dobroczynne ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego.

Mowa pos. Okuniewskiego.

Wiedeń. Klub ruski ogłasza tekst mowy pos. Okuniewskiego na pogrzebie ś. p. pos. Herolda w Pradze. Zakończenie tej mowy — według komunikatu — miało być następujące: „Jako reprezentant jednej z najmłodszych słowiańskich narodowości kulturalnych, wołam do Słowian: Stwórzcie wkońcu zawieszenie broni w celu spokojnego rozwoju kulturalnego. Z mojej strony jestem gotów do ofiar". — Dalej stwierdza komunikat, że mowa Okuniewskiego nie zawierała żadnej wrogiej manifestacyi wobec Niemców i zawarta w niej manifestacya sympatyi dla Słowian odpowiadała duchowi klubu ruskiego.

Uznanie dla Bülowa.

Berlin. „Nordd. Allg. Zeitung" donosi, że cesarz wyraził kanclerzowi Rzeszy ks. Bülowowi swe wielkie zadowolenie i uznanie za skuteczną działalność i zapatryotyczne stanowisko parlamentu.

Sprawa ks. Eulenburga.

Berlin. Wniosek obrońcy ks. Eulenburga co do wypuszczenia ks. Eulenburga z więzienia, uchwałą senatu został ostatecznie odrzucony.

„Moltke".

Wiedeń. O hr. Moltkem donosi „Post", że podczas ostatnich miesięcy bawił w Egipcie, a obecnie znajduje się w drodze z powrotem do Niemiec i prawdopodobnie zamieszka w Wrocławiu

Wielkie wrażenie wywołał wyrok sądu ławniczego w Berlinie, który orzekł, że nazwa „Moltke" jest obraźliwą. Niejaki Neuman, handlowiec z Berlina, nazwał pewnego wachmistrza żandarmeryi „Moltkem". Podczas rozprawy okazało się, że Neuman, nazywając owego wachmistrza Moltkem, nie miał na myśli generała, lecz Motkego z procesu Hardena. — Neuman został skazany na 60 marek grzywny.

Poselstwo Mulej Hafida.

Berlin. W ministerstwie spraw zagranicznych zjawili się wczoraj delegaci Mulej Hafida z pismem tegoż, oświadczającem, że on jest obecnie faktycznie panem całego kraju, z wyjątkiem miast pobrzeżnych i prosi by rząd niemiecki porozumiał się z rządem francuskim i innemi, które podpisały akta w Algeciras, by wojska i okręty francuskie zostały cofnięte a walki ustały.

Na to pismo — jak donosi „Nordd. Allg. Ztg." — dano deputacyi odpowiedź, że ministerstwo spraw zagr. nie może pertraktować z Mulej Hafidem jako osobą, która nie jest uznaną na mocy prawa międzynarodowego, że rząd niemiecki stara się postanowienia aktów w Algeciras utrzymać i pragnie, by w Maroku nastał spokój i porządek. Nastąpić to może, jeżeli ustaną wewnętrzne waśnie o panowanie w Maroku

Z Maroka.

Tanger. B. Reutera donosi: Francusko-hiszpańska policya rozpoczęła swą służbę. Hiszpanie są stacyonowani w mieście, Francuzi poza obrębem miasta.

Niemcy i Stany Zjednoczone.

Londyn. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: Ku wielkiemu zdziwieniu i niezadowoleniu prezydenta Roosevelta, rząd niemiecki odmówił rozpoczęcia rokowań ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie zawarcia traktatu rozjemczego.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 14 maja.

Kalendarzyk kościelny: Bonifacego m. i Justyny m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 58, zachód o godz. 7 min. 14; długość dnia godzin 15 min. 16.

Przyjęcie rzeczoznawców w sprawie budowy kanału. Wczoraj o godzinie pół do 3 po południu przyjechali do Krakowa członkowie ekspertyzy ministeryalnej, dla zwiedzenia brzegów Wisły i terenu pod budowę kanału, mianowicie pp. tajny radca Sympher z Berlina, nadradca bud. kierownik budowy kanału Ren—Hanower Herman z Essen, r. bud. Frentzen z Berlina, dyr. bud. Gunesch z Wiednia, r. dw. Oelwein z Wiednia, prof. politechniki z Pragi Hrasky i prof. Smrcek z Berna. — Jako delegaci ministeryalni przybyli: r. dw. Mrazik, r. sekcyjny bar. dr Socher i nadradca Schneller. Z dworca udali się eksperci w towarzystwie prezydenta miasta dra Lea, przedstawicieli gminy i sekcyi budownictwa miejskiego nad Wisłę i zwiedzili oba jej brzegi oraz teren, przeznaczony pod budowę kanału. — Wyniki ekspertyzy podamy w wieczornem wydaniu.

Wieczorem odbyła się w mniejszej sali starego teatru uczta na cześć członków ankiety, w której oprócz członków ekspertyzy, wzięli udział: prezydent m. dr Leo, wiceprezydent dr Szarski, delegat namiest. Fedorowicz, posłowie: Petelenz, Sikorski, Federowicz, Sare, Ign. Landau, Maryewski, dyr. policyi Flattau, dyr. mag. Grodyński, kierow. budow. m. Swierzyński, radca budow. m. Kłeczek, prezydent Izby handlowo-przem. Dattner, starszy r. górniczy Bocheński, starosta górniczy Riel, kierownik budowli wodnych w Krakowie Ludwik Regiec i grono radców miejskich.

W czasie bankietu wygłoszono kilka mów. Pierwszy zabrał głos prezydent m. dr Leo. Powitał on członków ankiety przybyłych z Niemiec i Austryi, powołanych do spełnienia wielkiej niespodzianki, że ustawa w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła, uchwalona przed 7 laty, przecież zostanie wykonaną. W końcu wniósł toast na cześć członków ankiety, dodając, że spełnią oni wielkie zadanie cywilizacyjne.

Następnie przemawiał tajny radca Sympner z Berlina, podnosząc, że Kraków swoim średniowiecznym wyglądem przypomina mu stare niemieckie miasta i życząc Krakowowi jak największego rozwoju, co się stanie, gdy stary Wawel otoczą wody kanału. Mowca zakończył toastem na cześć Krakowa

Prezydent Izby handl. i przemysł. p. Dattner przedstawił ekonomiczne znaczenie kanału. Zaznaczywszy, że nie chce roztrząsać, kto zawinił, iż ustawa o budowie kanału tak późno wchodzi w życie, odpierał mowca twierdzenie, jakoby stanowisko niektórych osób miarodajnych w tej sprawie mogło być różne od rzeczowego zapatrywania się na sprawę kanału i sądzi, że powinien to powiedzieć szczególnie, gdy odnosić się to ma do rad. sek. Friesa i radcy dw. Mrazika. Wkońcu wyraził mowca nadzieję, że ustawa o budowie kanału wejdzie teraz w życie i zakończył toastem na szczęśliwe dokonanie dzieła.

Radca sek. z ministerstwa handlu Sochor, imieniem ministerstwa handlu podniósł, że obecnie nadeszła chwila, w której Austrya musi pomyśleć o zmiejszeniu kosztów przewozu różnych produktów w interesie handlu i przemysłu i życzył, aby kanał najprędzej doszedł do skutku. Przemówienie swe zakończył p. Sochor po polsku, wnosząc toast na cześć prezydenta miasta.

Następnie zabrał głos rad. ministerstwa handlu p. Mrazik i zapewnił, że wbrew twierdzeniu jednego z dzienników, jest dla sprawy budowy kanału jaknajżyczliwiej usposobiony i że będzie popierał miasto w jego usiłowaniach. Mowca wniósł toast na cześć krak. Izby handlowej.

Prof. polit. Hrasky zaczął mowę swą po niemiecku, zaznaczając, że każda zmiana w konfiguracyi kanału Dunaj-Odra-Wisła, wyszłaby na szkodę kanalizacyi Łaby. Mowę swoją zakończył po czesku, zaznaczając, że kanały te najbardziej interesują kraje słowiańskie, łącząc ich kulturę i zacieśniając węzły braterstwa ich. ludów. Niech się więc rozwiną i rozwijają czesko-polskie kanały. Na zdar!

W końcu zabrał głos pos. dr Potelenz, który zaczął po polsku, skończył zaś po niemiecku. Przypomniał on, że historya kanałów rozpoczęła się już przed sześćdziesięciu laty. Politykę z kwestyi kanałów należało wykluczyć. Spodziewać się należy, że parlament ludowy postara się o wykonanie ustawy kanałowej.

Uczta przeciągnęła się do godz. 10 wiecz., poczem goście odjechali z powrotem do Wiednia.

Z nowej Rady miejskiej. Odnośnie do wiadomości o ukonstytuowaniu się demokratycznego klubu mieszczańskiego, sprostować winniśmy zamieszczoną wczoraj przez nas informacyę, jakoby prezydyum Rady miejskiej należało do komisyi parlamentarnej tego klubu. Z zadania, jakie tej komisyi wyznaczono, wynika, że prezydyum Rady miejskiej w jej skład wchodzić nie może.

W koncercie na dochód szkoły polskiej w Białej między innemi wykonane będą: wspaniały trzeci akt z opery „Werther", pierwszy akt z op. „Cyganerya" Puciniego i septet z opery „Królowa Saba" Gounoda, po raz pierwszy wykonany w Krakowie. — Bilety są do nabycia w księgarni S. A Krzyżanowskiego (linia A—B) w cenie 4, 3, 2 i 1 kor.

Popis straży pożarnej. Z okazyi odbywającego się obecnie w budynku straży miejskiej kursu dla delegatów straży ochotniczych z Galicyi, odbył się wczoraj po południu w Krakowie na obszernem podwórzu strażnicy miejskiej pożarnej, z inicyatywy kierownika kursu p. Feliksa nowotnego, popis połączony z ćwiczeniami praktycznemi, w którym wzięli zarówno udział uczestnicy kursu, jak i cały korpus straży miejskiej. Popis zaczął się ćwiczeniami t. z. szkolnemi, z sikawką i drabinami uniwersalnemi. Uczestnicy kursu wykonali wszystkie ćwiczenia zgrabnie i szybko. Efektownym był drugi punkt popisu t. j. ćwiczenia praktyczne, połączone z próbnym alarmem. Główna strażnica miejska miała przedstawiać palący się budynek, w którym pożar objął klatkę schodową i mieszkańcy znajdowali się już w niebezpieczeństwie życia, nadto pożar groził przeniesieniem się na sąsiednie budynki, przyczem miał być zagrożony skład materyałów wybuchowych. Na odgłos dzwonka alarmowego w przeciągu niespełna minuty wyruszył cały tren straży pożarnej, złożony z dwunastu wozów, z których 8 wiozło rozmaite przyrządy ratunkowe. Zlokalizowanie ognia dokonała straż pożarna miejska, której część dostała się na dach i poczęła zalewać go wodą, a reszta za pomocą drabin wspinalnych i rozsuwalnych dotarła do okien III piętra, gdzie zaczepiono płachtę sięgającą aż do ziemi, po której spuszczano na dół zagrożonych mieszkańców.

Uczestnicy kursu mieli tymczasem za zadanie zabezpieczyć sąsiednie budynki od ognia. Zajmujący widok przedstawiał strażak, udający się do piwnicy, pełnej dymu i ognia; przybrano go w specyalne ubranie, na głowę wsadzono kaptur z otworami na oczy, zasłoniętemi szkłem i dwoma wężami, z których jeden doprowadzał zgęszczone powietrze do kaptura, aby umożliwić oddychanie, a drugim płynęła woda, zlewając strażaka ze wszystkich stron.

Następnie rozpoczęły się ćwiczenia szkolne uczestników kursu, t. j. wspinanie się na III piętro zapomocą krótkich drabin, podawanych z rąk do rąk. Wkońcu zademonstrowali strażacy miejscy zsuwanie się przy pomocy lin z III piętra. Ćwiczeniami popisowemi kierował naczelnik straży miejskiej p. Nowotny, a szkolnemi p. Szczerbowski. W ćwiczeniach szkolnych uczestnicy kursu wydawali sobie sami nawzajem rozkazy, aby zapoznać się z samoistnem prowadzeniem ćwiczeń.

Wkońcu odbyła się defilada uczestników kursu i korpusu straży miejskiej przed zebranymi gośćmi, którzy udali się potem do centralnej stacyi telefonu i telegrafu pożarnego, gdzie wyjaśnień udzielił p. Nowotny.

Popisowi przyglądało się z zajęciem liczne grono zaproszonych gości, wśród nich członkowie Rady nadzorczej Tow. wzajemnych ubezpieczeń z prezesem p. Męcińskim, wiceprezydent dr Szarski, radcy miasta, pp. red. Konopiński, Domański, Turski, Suski, Kosobucki, Judkiewicz, poseł dr Ernest Bandrowski, naczelnik ochotn. straży pożar. krak. p. Fenz i w. i.

I zjazd do salin wielickich odbędzie się w sobotę 16 b. m. Pozostałe jeszcze bilety uczestnictwa w zjeździe można nabywać w biurze Związku turystycznego (Pałac spiski) i w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Linia A-B).

Groźba strajku piekarskiego. Wczoraj po południu w sali cechu piekarzy białego pieczywa przy ul. Garbarskiej odbyło się posiedzenie członków cechu, przy niezwykłym komplecie, byli bowiem zebrani wszyscy majstrowie piekarscy z Krakowa i Podgórza. Zebraniu przewodniczył starszy cechu p. Bałuk, ze strony magistratu obecnym był komisarz przemysłowy cechów p. Teodor Kosiński sekretarz Magistratu. Majstrowie zastanawiali się nad żądaniami czeladzi piekarskiej, i po dwugodzinnej dyskusyi uchwalili wobec upornego stanowiska tej czeladzi, która stanowczo obstaje przy wszystkich 17 punktach swych postulatów odrzucić wszystkie żądania czeladzi piekarskiej, jako wygórowane. Zarazem na wypadek strajku czeladników, postanowili majstrowie kontynuowawać pracę w swych piekarniach przy pomocy pomocniczego personalu, tak, aby publiczność skutkiem strajku nie doznała braku pieczywa. Równocześnie postanowiono odnieść się do krakowskiej dyrekcyi policyi i starostwa podgórskiego, aby praca w piekarniach ze strony strajkujących nie doznała ewentualnej przeszkody. Swe stanowisko uzasadnią majstrowie pisemnie i doręczą to pismo komitetowi strajkowemu czeladzi piekarskiej.

Dziś przed południem odbędzie się jeszcze jedna, ostatnia konferencya wspólna delegatów majstrów i czeladzi, w biurze prezydyalnem magistratu krakowskiego. Gdyby na tej konferencyi nie przyszło do porozumienia, czeladź z dniem jutrzejszym zaprzestanie pracy.

Prezydyum magistratu na wypadek strajku czeladzi piekarskiej, przedsięwzięło daleko idące środki zapobiegawcze, aby mieszkańcy Krakowa nie byli pozbawieni chleba i bułek. Delegaci magistratu udali się do kilku miast prowincyonalnych, jak Bochni, Tarnowa i t. d., aby zawrzeć układ z tamtejszymi majstrami, co do przesyłki chleba do Krakowa. Równocześnie odniesiono się telegraficznie do ministerstwa wojny, aby zezwoliło wojskowym piekarniom wypiekać chleb dla mieszkańców w Krakowie. Ministerstwo zgodziło się na to, a w myśl układu z władzami wojskowemi w Krakowie, personal wojskowo-piekarski dostarczałby gminie pieczywa po cenach kosztu, w każdej zażądanej ilości. Pieczywo to byłoby sprzedawane w zbudowanych na ten cel drewnianych straganach, w 4 punktach miasta, mianowicie: na placu Matejki, na Librowszczyźnie (koło ul. Zyblikiewicza), na placu

Jabłonowskich i Wolnicy. Brak zatem chleba i białego pieczywa na wypadek strajku czeladzi piekarskiej byłby wykluczony.

Sprawa Wasińskiego. Z Czerniowiec telegrafują: W Nowosielicy aresztowano wczoraj wspólnika Wasińskiego niejakiego Kalmana Dreslera, który się podawał za amerykańskiego kupca. Znaleziono przy nim 2000 dolarów i elektryczne przyrządy do włamywania się do kas, jak również inne narzędzia do włamywania. Dreslera przewieziono do więzienia tarnopolskiego, skąd będzie odstawiony do lwowskiego sądu karnego.

Uwięzienie defraudanta. Z N. Jorku telegrafują: Uwięziono tu ściganego za defraudacyę papierów wartościowych wiedeńskiego adwokata, dra Karola Hochlera. Poszkodowany przez tę defraudacyę X. Gmieliński, pojechał do Ameryki i odkrył adres Hochlera przy pomocy anonsu w dziennikach, w którym poszukiwał austryackiego adwokata dla domu bankowego. Na anons ten zgłosił się dr Hochler.

Tornado w Nebrasce. Z Omachy telegrafują: Wczoraj szalał tu tornado, podczas którego zginęło 12 osób, a wiele odniosło rany. Był to najsilniejszy tornado, jaki kiedykolwiek nawiedził wschodnią część Nebraski.

Zmarli.

† Juliusz Jejde. Wczoraj po południu zmarł w Krakowie Juliusz Jejde, artysta dramatyczny sceny krakowskiej i współpracownik „Głosu Narodu", przeżywszy lat 66.

S. p. Juliusz Jejde był powszechnie znaną i cenioną we wszystkich sferach naszego miasta osobistością, dla zalet swego charakteru i przymiotów towarzyskich. Urodzony w roku 1841 pod Kaliszem w Królestwie Polskiem, w 18 roku życia wstąpił na scenę, którą wkrótce porzucił, by wstąpić w szeregi powstania polskiego 1863 r. Po upadku powstania na nowo oddał się z całem zamiłowaniem zawodowi artysty dramatycznego, pracując kolejno w teatrze Wielkim i Rozmaitości w Warszawie, następnie w teatrze łódzkim i poznańskim.

Za dyrekcyi St. Koźmiana w Krakowie wstąpił ś. p. Jejde na scenę krakowską, na której pracował sumiennie przez pięć dyrekcyj (Koźmiana, Glixona, Pawlikowskiego, Kotarbińskiego i obecnej dyr. Solskiego), z powierzonych sobie ról wywiązując się bez zarzutu. Zawsze chętny dla służby publicznej, brał udział w różnych uroczystościach patryotycznych, na których z zapałem deklamował narodowe utwory.

W r. 1903 ś. p. Juliusz Jejde objął dyrekcyę teatru ludowego w Krakowie, którą po kilku miesiącach złożywszy, znowu powrócił na scenę krakowską. W roku 1902 obchodził ś. p. Jejde na deskach sceny krakowskiej jubileusz 40-letniej pracy scenicznej. W redakcyi „Głosu Narodu" pracował w dziale sprawozdawczym od założenia tego pisma, do którego przeszedł ze zwiniętego „Kuryera Polskiego".

Do ostatnich dni czynny niezmordowanie, zapadł przed tygodniem na zapalenie płuc i uległ groźnej chorobie. Ś. p. Jejde, który był wyznania ewangielickiego, przed śmiercią przyjął wyznanie rzymsko-katolickie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 15 b. m., o godzinie 4 po południu z mieszkania przy ulicy Szewskiej l. 5.

Kolonie wakacyjne szkół średnich.

Mnożą się w szybkiem tempie zastępy młodzieży naszych szkół średnich, na ulicach miasta roi się od mundurków szkolnych, czerstwość i siła biją od młodych postaci — a przecież nie brak takich, u których pod pozorem zdrowia kryje się zaród ciężkiej choroby w młodym organizmie, pod obcisłym mundurkiem tai się nieraz... ciężka niedola. W tych szeregach, kipiących często nadmiarem bujnej młodości, choroba i śmierć zbierają żniwo obfitsze, niżby z pozoru sądzić można. Gruźlica, wróg chytry i podstępny, czyha na młode płuca, spełnia wytrwale nieubłagane dzieło zniszczenia i niejedną ofiarę na progu życia porywa. Giną często najlepsi, najsumienniejsi, całym zapałem młodości rwący się do słońca wiedzy, nauki, do ideałów prawdy i piękna... a niestety, już w zaraniu życia zmuszeni borykać się z nędzą...

Większa część uczniów szkół średnich w Krakowie i Podgórzu rekrutuje się z najuboższych rodzin rzemieślników, drobnych sklepikarzy, robotników fabrycznych, najniższych funkcyonaryuszów biurowych, stróżów, dziennych wyrobników i t. p. Wobec rozpętania się lichwy mieszkaniowej w naszem mieście, robotnik, czy niższy urzędnik, musi „gnieździć się" w jednej lub dwóch ubikacyach, możliwie najtańszych, ale też pozbawionych wszelkich warunków hygieny. To też uboga młodzież miejska naszych szkół średnich spędza poza szkołą cały rok w ciasnych, wilgotnych i dusznych norach zaułków przedmiejskich, gdzie zazwyczaj traci zdrowie moralne i fizyczne. Dopóki trwa nauka, to student taki bodaj przez pół dnia znajduje się w szkole, która dlań wobec mieszkania wydaje się czemś niezwykle wygodnem. Ubodzy uczniowie nader rzadko opuszczają naukę; nieraz są słabi, a jednak idą do szkoły, bo wiedzą, że bodaj przez pół dnia będą czystszem, niż w domu, oddychać powietrzem.

Ale gdy rok szkolny się skończy, uboga młodzież mimo nadwątlonego stanu zdrowia skazana na przepędzenie upalnej pory letniej w mieście, ucieka z domu, błąka się bezmyślnie po ulicach, szuka „wrażeń" po cukierniach i trzeciorzędnych restauracyach; a jeśli tego nie czyni, to spędza czas zupełnie biernie, bezmyślnie i bezużytecznie. Dobrze, jeśli nad tą częścią młodzieży ma kto czuwać; jeśli zaś nie — jak to wśród uczniów, pochodzących z rodzin proletaryatu miejskiego, najczęściej się zdarza, z powodu zatrudnienia rodziców poza domem — to młodzież ta niszczeje moralnie wśród mętów wielkomiejskich, a okres wakacyjny przynosi jej nieraz większe zużenie, niż całoroczna, żmudna praca.

Powyższe motywa skłoniły w roku 1904 grono profesorów krakowskich szkół średnich do podjęcia na wniosek p. Antoniego Lekszyckiego akcyi około utworzenia kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza. Celem tej akcyi społecznej w myśl wniosku inicyatora było: wywiezienie ubogiej młodzieży miejskiej na dwa miesiące z zabójczej atmosfery nędzy i zaułków, zbliżenie jej do przyrody, lepsze odżywienie, oraz odpowiednia nad nią intellektualna praca. Rzucona myśl zaczęła powoli w realne przyoblekać się kształty: zawiązał się komitet profesorów szkół średnich, na którego czele stanęli pp. Antoni Kurpiel, Antoni Lekszycki, Stanisław Koprowicz, Karol Stach. Mrówczą niemal pracą w ciągu kilku miesięcy zebrano dość znaczny fundusz i wysłano na pierwszą kolonię 30 uczniów do wynajętego domu XX. Misyonarzy w Czernej pod Krzeszowicami. Pierwsza próba, udana ponad wszelkie oczekiwanie, zachęciła komitet nauczycielski do dalszych usiłowań, celem oparcia instytucyi na trwalszej podstawie. Zawiązano formalne Towarzystwo, a na czele jego stanął ś. p. prof. Henryk Jordan, który w akcyi nowego Towarzystwa widział dalsze ogniwo własnej pracy na niwie fizycznego wychowania młodzieży.

Od tego czasu działalność instytucyi poczęła zataczać szersze kręgi. Jako członkowie założyciele przystąpili ś. p. Andrzej hr. Potocki, Zdzisław hr. Tarnowski, prof. dr Kazimierz Kostanecki, Towarzystwo zaliczkowe w Krzeszowicach, Towarzystwo kasynowe w Sierszy Wodnej, popłynęły liczniej składki publiczne, tak, że już w następnym roku mogło Towarzystwo zakupić w Porębie Wielkiej pod Rabką własny budynek, kawałek gruntu, urządzenie domu. — I odtąd co rok spieszy tam na wywczasy letnie 40 do 50 uczniów, krzepiąc wśród górskiego powietrza wycieńczone całoroczną pracą organizmy, spędzając czas na rozrywkach i zabawach, dalszych lub bliższych wycieczkach, ćwiczeniach w śpiewie, lekturze z zakładowej biblioteczki, zbieraniu okazów przyrodniczych i t. p. Wątli i słabi, zagrożeni niejednokrotnie ciężkiemi chorobami, powracają ze znacznie polepszonem zdrowiem, a pełni wdzięczności dla osób, które nie żałują grosza na utrzymanie kolonii.

Obecnie znowu nadszedł czas, gdy zgłaszają się setki tych chłopców nieszczęśliwych, smutnych, bladych, z piętnem przedwczesnego cierpienia na twarzy, których wysłanie na wakacye na wieś jest koniecznem, niezbędnem do ich zdrowia. Ratujmy tę młodzież! Niech społeczeństwo zastąpi im najbliższych, którzy dla braku funduszów obowiązku swego z rozpaczą w sercu spełnić nie mogą.

Zeszłego roku wielu uczniom tutejszych szkół średnich, istotnie chorym, trzeba było odmówić przyjęcia do kolonii dla braku funduszów. Z żalem głębokim czynił to Wydział Towarzystwa; niestety, mimo najoszczędniejszej gospodarki, nie miał innego wyjścia. Obecnie żywi nadzieję, że poparty gorąco przez publiczność festyn, urządzony na cele kolonii w dniu 17 b. m. w parku Jordana, wzmoże o tyle fundusze Towarzystwa, że nie trzeba będzie wykluczać żadnego z pośród zgłaszających się słabych a ubogich uczniów. Festyn będzie urządzony i obmyślany tak, aby naprawdę był miłą i przyjemną, urozmaiconą zabawą. To też należy przypuszczać, że dnia 17 maja pospieszą do parku Jordana tysiące krakowskiej publiczności, która jak corocznie i tym razem nie odmówi zbiorowego poparcia szlachetnemu dziełu, które tu wśród murów naszego miasta wzięło początek i spotkało się z serdecznem, żywem uznaniem społeczeństwa, uważającego niesienie pomocy ubogiej, chorej młodzieży za jeden z pierwszych i najpiękniejszych obowiązków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.